

Wojciech Robaczyński

Z PROBLEMATYKI ROZLICZEŃ MAJĄTKOWYCH MIĘDZY BYŁYMI KONKUBENTAMI

I

Przedmiotem niniejszego opracowania jest kontrowersyjny problem rozliczeń majątkowych po ustaniu konkubinatu. Zagadnienie to, ze względu na jego społeczną doniosłość, należy do często podejmowanych w literaturze prawniczej. Przy omawianiu tego problemu pojawia się zwykle wiele wątpliwości natury zarówno teoretycznej, jak i praktycznej, przy czym brak do tej pory jednoznacznego rozstrzygnięcia wielu spośród nich. Okazuje się bowiem, że w zasadzie każda z wysuwanych koncepcji znajduje oponentów wśród autorów wypowiadających się na ten temat. Podobną sytuację zaobserwować można w orzecznictwie — tu także, choć w nieco mniejszym stopniu, mamy do czynienia z rozbieżnością poglądów, nierzadko nawet dość daleko idącą.

U źródła nieporozumień leży niewątpliwie fakt pozostawienia interesującej nas kwestii poza ramami regulacji prawnej. Ustawodawca jest w tym przypadku konsekwentny — wiadomo przecież, że nie zostały unormowane nie tylko stosunki majątkowe między konkubentami, ale żadne — z nielicznymi wyjątkami — zagadnienia związane z konkubinatem. Pisząc o wyjątkach mam na myśli te wszystkie przepisy, w których użyte są terminy „osoba bliska”, „osoba najbliższa” lub równoznaczne i które z tego względu mogą w określonych przypadkach dotyczyć także konkubentów¹.

Nie jest w tym miejscu konieczne analizowanie przyczyn takiego stanowiska prawodawcy. Dla celów niniejszej pracy wystarczy bowiem samo stwierdzenie, że konkubinaty — rozumiany jako trwałe pożycie kobiety i mężczyzny nie połączonych węzłem małżeństwa — jest zja-

¹ Zob. przykładowo art. 691 k.c., art. 221 § 1 pr. spółdz., art. 165 § 1 k.p.k.

wiskiem prawnie indyferentnym. Rozwiązanie przyjęte przez ustawodawcę polskiego nie jest wyjątkowe w zestawieniu z obcymi porządkami prawnymi. Bez obawy popełnienia większego błędu można stwierdzić, że obecnie regułą jest, iż instytucja konkubinatu nie jest reglamentowana przez prawo, choć — co trzeba przyznać — zdarzają się systemy przyjmujące założenie odmienne².

Obserwacja życia prowadzi do stwierdzenia, że dziś stosunkowo często możemy spotkać się z funkcjonowaniem nieformalnych związków. Przyczyny takiego stanu rzeczy są powszechnie znane — liberalizacja poglądów obyczajowych dotyczących sfery życia osobistego, niemożność zawarcia małżeństwa z uwagi na przeszkody prawne (w tym zwłaszcza istnienie węzła małżeńskiego między jednym z konkubentów a inną osobą), wreszcie — co w Polsce jest bardzo istotne — czynniki natury ekonomicznej. Bez względu jednak na podłoże takiego związku, często dochodzi do zerwania wspólnego pożycia, a przez to — do ustania konkubinatu. I tu dochodzimy do głównego problemu.

Jak wiadomo, w prawie polskim wyczerpująco uregulowana jest kwestia rozliczeń majątkowych między małżonkami w przypadku ustania małżeństwa. Potrzeba takiego unormowania narzucała się z całą oczywistością — prawo nie może przecież pomijać ekonomicznych aspektów związku małżeńskiego. Nie można jednak nie dostrzegać faktu, że zazwyczaj także w czasie trwania konkubinatu zostają zgromadzone przez partnerów dobra o charakterze majątkowym. Po ustaniu nieformalnego związku pojawia się zatem potrzeba dokonania rozliczeń majątkowych między stronami, podobnie jak w razie ustania małżeństwa. Nie można w takiej sytuacji poprzestać na stwierdzeniu, że konkubinaty jest prawnie obojętne. Jeśli bowiem stwierdza się brak norm specjalnie stworzonych dla takiej sytuacji, należy spośród obowiązujących przepisów dotyczących różnych przejawów obrotu cywilnoprawnego wybrać te, które mogą być dla rozwiązania zarysowanego problemu najbardziej przydatne.

II

W literaturze prawniczej poszukiwania właściwego modelu rozliczeń między byłymi konkubentami idą dwiema drogami:

— pierwszą wytyczając zwolennicy stworzenia jednej, uniwersalnej

² Bliżej na ten temat zob. A. Szlęzak, *Konkubinaty w świetle prawa państw kapitalistycznych*, St. Prawnicze 1987, nr 4, s. 177 oraz tegoż autora, *Konkubinaty w świetle prawa państw socjalistycznych*, RPEiS 1988, nr 1, s. 105.

metody rozliczania, możliwej do zaakceptowania we wszystkich potencjalnych stanach faktycznych;

— drugą podążają ci autorzy, którzy twierdzą, iż niewskazane, a z pewnych względów nawet niemożliwe jest stworzenie takiej uniwersalnej metody. Uważają oni, że w każdej konkretnej sytuacji należy poszukiwać właściwego rozwiązania wśród przepisów dotyczących różnych instytucji prawa cywilnego³.

Pierwsza ze wspomnianych tendencji znajduje uzasadnienie w powszechnym dążeniu do uniwersalizowania rozwiązań prawnych, tak by jeden zespół norm regulował możliwie szeroki obszar życia społecznego. Realizacja tego postulatu sprzyja na ogół pewności prawa i bezpieczeństwu obrotu.

Wskazane stanowisko, które określić można jako uniwersalistyczne, nie jest jednak w odniesieniu do kwestii rozliczeń między byłymi konkubentami jednorodne. W ramach tego nurtu można bowiem wyróżnić kilka koncepcji, zgodnie z którymi postuluje się:

- 1) stosowanie w drodze analogii przepisów kodeksu rodzinnego i opiekuńczego dotyczących małżeńskiej wspólności ustawowej;
- 2) oparcie rozliczeń na przepisach kodeksu cywilnego normujących jedną z instytucji prawa cywilnego, w tym zwłaszcza współwłasność lub spółkę cywilną;
- 3) stworzenie specjalnej regulacji prawnej odnoszącej się wyłącznie do konkubinatu.

Zwolennicy drugiego nurtu, który za M. Nazarem określić można mianem kazuistycznego, nie podają w wątpliwość zalet stanowiska uniwersalistycznego w ogóle — twierdzą oni jedynie, że w tych specyficznych i jednocześnie tak różnych stanach faktycznych, jakimi są konkubinaty, narzucanie jednej tylko metody jako obowiązującej doprowadzać może do pogłębiania konfliktowych sytuacji i wydawania niesłusznych rozstrzygnięć.

W dalszej części artykułu dokonana jest próba przedstawienia dotychczasowego dorobku nauki i orzecznictwa w interesującej nas dziedzinie. Nie będzie przy tym moim zamiarem przeprowadzenie wnikliwej analizy wymienionych instytucji pod kątem ich przydatności do rozliczeń między konkubentami. Sądzę, że taka szczegółowa analiza nie jest tu niezbędna, gdyż literatura dotycząca tych problemów jest bardzo bogata. Warto jednak pokusić się o rozważania natury ogólniejszej, aby choć w skromnym wymiarze podsumować rezultaty prowadzonych dotąd poszukiwań. Wówczas można będzie odpowiedzieć na pytanie, która z ww. tendencji jest uzasadniona. Jeśli przeprowadzone rozumowanie

³ Por. M. N a z a r, *Rozliczenia majątkowe konkubentów*, Pal. 1988, nr 10, s. 31 i n.

doprowadzi do przyjęcia jednej tylko metody rozliczeń, będzie trzeba opowiedzieć się za nurtem uniwersalistycznym, jeśli zaś możliwa do przyjęcia okaże się większa liczba sposobów — będzie to dowód na to, że rację mają zwolennicy stanowiska kazuistycznego.

III

W pierwszej kolejności zastanowić się należy nad możliwością dokonywania rozliczeń między byłymi konkubentami na podstawie przepisów dotyczących małżeńskiej wspólności ustawowej. Dotychczas koncepcja ta była stanowczo odrzucana zarówno przez praktykę, jak i doktrynę⁴. O ile stanowisko orzecznictwa w tej materii nie uległo zmianie, o tyle ostatnio w piśmiennictwie prawniczym pojawiły się głosy zwolenników tego rodzaju rozwiązania⁵. Pożyteczne dla naszych rozważań będzie przedstawienie zasadniczych argumentów mających przemawiać za trafnością takiego zapatrywania.

Przede wszystkim wskazuje się liczne podobieństwa faktycznej sytuacji osób żyjących w małżeństwie i osób pozostających w związku nieformalnym, zwłaszcza wtedy, gdy związek ten istnieje przez długi okres. Mówi się zatem o tym, że tak w jednej, jak i w drugiej sytuacji partnerzy dążą do stworzenia i utrwalenia stosunków charakterystycznych dla rodziny. Konkubenci mieszkają razem, wspólnie prowadzą gospodarstwo domowe, z reguły oboje przyczyniają się do zaspokajania materialnych potrzeb własnych i dzieci, zatem ze społecznego i moralnego punktu widzenia ich sytuacja postrzegana jest jako identyczna z sytuacją małżonków. Dostrzegając oczywiście fakt, że przepisy art. 31 i n. k.r. i o. w sposób wyraźny odnoszą się wyłącznie do małżeństwa, proponuje się, by normy w tych przepisach zawarte zastosować do konkubinatu w drodze węższej lub szerszej analogii. Właśnie ww. podobieństwa między instytucjami małżeństwa i konkubinatu przemawiać mają za przeprowadzeniem tego rodzaju operacji. L. Stecki powołuje się przy tym na „element wolitywny” wyrażający się w chęci ułożenia przez konkubentów stosunków majątkowych między nimi w sposób odpowiadający stosunkom między małżonkami⁶. W konsekwencji, w razie ustania

⁴ Por. przykładowo A. Zieliński, *Zarys instytucji konkubinatu*, Pal. 1983, nr 12, s. 15 i powołane tam orzeczenie Sądu Najwyższego z 1955 r.

⁵ Zob. L. Stecki, glosa do uchwały SN z 30 stycznia 1986 r., OSPIKA 1987, nr 5—6, s. 244; C. Wiśniewski, *Wybrane zagadnienia rozliczeń majątkowych między konkubentami*, NP 1989, nr 4, s. 90.

⁶ Stecki, glosa..., s. 245.

konkubinatu, wzajemne rozliczenia między stronami należałoby przeprowadzić analogicznie do rozliczeń między byłymi małżonkami.

Wydaje się jednak, że powyższy pogląd nie jest na tle polskiego prawa uzasadniony. Nie oznacza to, że nie można dostrzec między małżeństwem a konkubinatem istotnych podobieństw. Z reguły strony konkubinatu układają swoje życie w identyczny sposób jak małżonkowie, a utworzone przez nich rodziny nie różnią się niczym od rodzin opartych na małżeństwie — partnerzy prowadzą wspólne gospodarstwo, wspólnie wychowują dzieci etc. Podobieństwa te nie uzasadniają jednak wniosku, że stosunki majątkowe między konkubentami mają być ułożone według takiego samego schematu, jak stosunki między małżonkami. Przeciwno takiemu rozwiązaniu przemawia już choćby ta okoliczność, że prawodawca — któremu wskazane podobieństwa były przecież znane — pozostawił jednak konkubinatu poza ramami regulacji prawnej, czego w tej sytuacji nie można traktować jako zwykłej luki. Wydaje się zatem, iż nie miał on zamiaru rozszerzać zakresu stosowania przepisów o wspólności małżeńskiej na inne związki niż małżeństwo. Również argument, że wola konkubentów wskazuje na zamiar ułożenia wzajemnych stosunków, w tym także majątkowych, analogicznie do relacji między małżonkami, nie może być uznany za decydujący. Można przecież także przypuścić, że nierzadko konkubenci właśnie dlatego nie zawierają związku małżeńskiego, aby stosunki między nimi nie były poddane wspomnianym zasadom. Oczywiście motywy takiego postępowania mogą być bardzo różne, ale nie można *a priori* odrzucić poglądu, że partnerzy konkubinatu chcieli uniknąć powiązań majątkowych charakteryzujących małżeństwo.

Wydaje się, że zwolennicy rozliczania byłych konkubentów według przepisów o wspólności ustawowej spoglądają na konkubinatu ukształtowany jako tzw. *union libre*, tzn. wolny związek dwojga ludzi decydujących się na wspólne życie bez zawierania małżeństwa, przy czym żadne z nich nie jest uwikłane w jakikolwiek związek formalny. Obserwacja stosunków polskich prowadzi jednak do wniosku, że nader często konkubenci — bądź oboje, bądź jedno z nich — pozostają w ważnym związku małżeńskim. Z różnych przyczyn zdarza się, że stan taki trwać może długo, nawet do śmierci konkubentów lub ich małżeńskich partnerów. Jeśliby przyjąć, że do wzajemnych rozliczeń stosować należy przepisy o wspólności małżeńskiej, to powstaje pytanie, co stać się ma z już istniejącą ustawową wspólnością małżeńską. Brak podstaw prawnych do stwierdzenia, iż wspólność ta ustaje z chwilą zawiązania przez jednego z małżonków związku nieformalnego z inną osobą. Dopóki zatem trwa małżeństwo, dopóty wspólność ta będzie istnieć, czego nie można pogodzić z tezą o powstaniu analogicznej wspólności między konkubentami.

Już na pierwszy rzut oka widać problemy, które pojawią się przy dokonywaniu rozliczeń. Do którego majątku mają bowiem wejść przedmioty nabyte przez tego z konkubentów, który jest jednocześnie małżonkiem? Sprawa skomplikuje się jeszcze bardziej, gdy wyobrazimy sobie, że określony przedmiot nabędzie drugi konkubent. Wówczas aktyw ten wszedłby do majątku wspólnego konkubentów, ale przez to także (raczej dość nieoczekiwanie) do majątku wspólnego małżonków. Niesłychanie trudne do rozwikłania byłyby wówczas relacje majątkowe między żoną lub mężem z jednej a konkubiną lub konkubentem z drugiej strony.

Można przedstawić jeszcze jeden argument przemawiający przeciwko możliwości posługiwania się w omawianych sytuacjach przepisami kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Argument ten wynika z konstatacji faktu, że przy dokonywaniu rozliczeń należy uwzględniać nie tylko aktywa, ale i pasywa po stronie konkubentów. Jeśli zatem korzystać będziemy z przepisów tego kodeksu, to konsekwentnie należałoby zastosować analogicznie także konstrukcję odpowiedzialności małżonków za długi zaciągnięte przez jednego z nich. Mogłoby to powodować wiele niepożądanych skutków — trudno byłoby zwłaszcza pogodzić się z możliwością stosowania art. 41 k.r. i o. Na gruncie prawa polskiego nie wydaje się uzasadnione dopuszczenie do poszukiwania przez wierzyciela zaspokojenia nie z majątku tego partnera nieformalnego związku, który zaciągnął zobowiązanie, lecz z majątku wspólnego, którego istnienie należałoby wówczas przyjąć.

Powyższe rozważania prowadzą do odrzucenia koncepcji zakładającej stosowanie przepisów o wspólności małżeńskiej do rozliczeń majątkowych między byłymi konkubentami. Sądzić należy, że przeciwko omówionemu rozwiązaniu przemawiają zarówno argumenty ściśle prawne, jak i pozaprawne. Głosy zwolenników przedstawionej koncepcji mogą zostać uznane w tej sytuacji jedynie za wyrażające postulaty *de lege ferenda*, do których wróć jeszcze w dalszej części pracy.

IV

Konsekwencją odrzucenia możliwości dokonywania rozliczeń między byłymi stronami związku nieformalnego na podstawie przepisów art. 31 i 32 k.r. i o. jest konieczność odwołania się w tym zakresie do przepisów kodeksu cywilnego. Tą drogą od dawna podąża tak doktryna, jak i orzecznictwo. Jak już wyżej zaznaczono, szczególnie istotne są w tym względzie przepisy o współwłasności, spółce cywilnej i bezpodstawnym wzbogaceniu.

Przystępując do dalszych rozważań stwierdzić trzeba, iż podobieństwo sytuacji faktycznej małżonków i konkubentów, niezaprzeczalne istnienie między nimi wspólnoty gospodarczej z jednej strony, a z drugiej odrzucenie możliwości stosowania w takiej sytuacji przepisów o ustroju majątkowym małżeńskim spowodowały, że zwrócono się w stronę innych rodzajów wspólności, niż wspólność małżeńska. Chodzi tu zarówno o wspólność rozłączną (współwłasność), jak i wspólność łączną wynikającą ze stosunku spółki cywilnej.

Największe znaczenie ma tu koncepcja współwłasności, która zdobyła szczególnie wielu zwolenników. Sens tej teorii sprowadza się do tego, że w okresie trwania konkubinatu jego podmioty stają się współwłaścicielami określonych przedmiotów majątkowych. W orzecznictwie propozycję taką uczyniono zwłaszcza odnośnie do nieruchomości budynkowych zbudowanych ze środków obojga konkubentów w czasie trwania konkubinatu⁷. Należałoby jednak, jak słusznie zauważa A. Szlęzak, w każdej tego rodzaju sytuacji odpowiedzieć najpierw na pytanie, czy zaistniały przesłanki do powstania współwłasności. Problem ten jest — zdaniem powołanego autora — istotny o tyle, że „jeśli ustalą się istnienie współwłasności, jej zniesienie poprzez stosowanie przewidzianych w tym celu przepisów nie będzie w żadnym stopniu dyskusyjne, czy to w przypadku konkubentów, czy innych osób”⁸.

Trafna jest w związku z tym uwaga M. Nazara, który stwierdza, że „między konkubentami powstaje wspólność przedmiotów wówczas, gdy ustawa przewiduje powstanie wspólności, której konieczną przesłanką nie jest małżeństwo lub stosunek majątkowej wspólności małżeńskiej łączący współuprawnionych”⁹. Autor wskazuje dalej tytułem przykładu sytuację, w których dochodzi do powstania współwłasności lub wspólności łącznej. I tak do powstania współwłasności prowadzi np. wspólne nabycie prawa własności w drodze umowy czy też wzniesienie budynku na nieruchomości stanowiącej współwłasność konkubentów. Ze wspólnością łączną będziemy mieć do czynienia, gdy między stronami konkubinatu dojdzie do zawarcia umowy spółki cywilnej¹⁰.

W ostatnich latach kwestia stosunków majątkowych między konkubentami była wielokrotnie poruszana w związku ze znanym orzeczeniem Sądu Najwyższego z 1986 r. Zarówno Sąd, jak i glosatorzy próbowali

⁷ Por. uchwała SN z 30 stycznia 1986 r., OSPIKA 1987, nr 5—6, poz. 117.

⁸ A. Szlęzak, glosa do uchwały SN z 30 stycznia 1986 r., OSPIKA 1988, nr 3, s. 124.

⁹ M. Nazar, glosa do uchwały SN z 30 stycznia 1986 r., OSPIKA 1988, nr 3, s. 121.

¹⁰ Nazar, glosa...

różnymi drogami dojść do rozwiązania tego problemu¹¹. We wspomnianym orzeczeniu SN zdecydowanie opowiedział się za stosowaniem przepisów o zniesieniu współwłasności w sytuacji, gdy konkubenci dorobili się majątku w czasie trwania nieformalnego związku. Trzeba zauważyć, że podobne stanowisko zajęto już wcześniej — w uchwale z 1970 r.¹² W piśmiennictwie w sposób stanowczy za uwzględnieniem przepisów o współwłasności opowiedział się m. in. A. Zieliński, który powołuje się przy tym na racje natury celowościowej i pragmatycznej. Autor ten stwierdza, że „stosowanie przepisów o współwłasności do rozliczeń majątkowych między stronami konkubinatu zabezpiecza należycie ich interesy i zgodne jest z zasadami słuszności”¹³. Należy zaznaczyć w tym miejscu, że większość przedstawicieli doktryny dopuszcza rozliczenia konkubentów według norm przewidzianych dla zniesienia współwłasności, z tym że wielu akceptuje jednocześnie także inne konstrukcje — podobnie zresztą, jak czyni to A. Zieliński, dla którego w pewnych przypadkach właściwe będzie zwrócenie się w stronę instytucji bezpodstawnego wzbogacenia.

Wielu autorów wypowiadających się na temat stosunków majątkowych między konkubentami powołuje się na konstrukcję spółki cywilnej. W sposób zdecydowany za tą koncepcją opowiedział się A. Policiński, ale rozwiązanie takie aprobuja także inni autorzy oraz — raczej ostrożnie — Sąd Najwyższy w niektórych orzeczeniach¹⁴. Zwolennicy tego modelu wskazują na bardzo ściśle więzi łączące współników, mogące być w niektórych sytuacjach zbliżone w pewnym sensie do więzi między konkubentami. Nie bez znaczenia jest okoliczność, że konkubenci nie rzadko prowadzą wspólnie działalność gospodarczą.

Koncepcja spółki znalazła jednak również zdecydowanych przeciwników. Podnoszą oni, że pomija się w ten sposób zasadniczą różnicę między konkubinatem a spółką. Zdaniem A. Zielińskiego istotą związku nieformalnego jest powstanie wspólnoty życiowej konkubentów, zatem „cel konkubinatu jest znacznie szerszy aniżeli cel spółki, przy czym nie musi on wcale obejmować dążenia do uzyskania korzyści materialnych”¹⁵.

¹¹ Uchwała SN z 30 stycznia 1986 r. powołana w przyp. 7 oraz glosy L. Steckiego, A. Szlęzaka i M. Nazara powołane w przyp. 5, 8 i 9.

¹² Uchwała SN z 30 stycznia 1970 r., RPEiS 1970, nr 4, s. 211 (teza).

¹³ Zieliński, *Zarys...*, s. 17.

¹⁴ A. Policiński, *Roszczenia konkubiny z tytułu pracy świadczonej w gospodarstwie rolnym konkubenta*, NP 1970, nr 4, s. 505 i n.; J. Ignatowicz, *Prawo rodzinne. Zarys wykładu*, Warszawa 1987, s. 65; S. Szer, *Konkubinaty*, St. Cywilistyczne 1969, t. XIII—XIV, s. 363; zob. także orzeczenie SN z 6 czerwca 1980 r., OSNPG 1981, nr 1, poz. 3.

¹⁵ Zieliński, *Zarys...*, s. 17.

W konsekwencji autor ten uważa, że brak jest uzasadnionych motywów do stosowania przepisów o spółce cywilnej. C. Wiśniewski, odrzucając koncepcję spółki, powołuje się na argumenty dotyczące swoistych cech tej umowy, jak np. wyodrębnienie majątku wspólników czy możliwość rozszerzenia składu osobowego spółki, co wyłączone jest w przypadku konkubinatu¹⁶.

Doceniając wagę przytoczonych argumentów stwierdzić należy, że nie są one w pełni przekonujące. Otóż zwolennicy koncepcji spółki cywilnej nie chcą wcale poddawać stron działaniu przepisów art. 860 i n. k.c. w sytuacjach, w których nie byłoby ku temu podstaw prawnych. Rozliczanie konkubentów według przepisów o spółce miałoby nastąpić przecież wtedy, gdy między partnerami byłaby zawarta umowa spółki. W takiej zaś sytuacji możliwość stosowania ww. przepisów nie nasuwa żadnych wątpliwości. Rodzą się one wtedy, gdy chodzi o ustalenie, czy rzeczywiście umowa spółki została zawarta. Rysują się tu dwa stanowiska: zgodnie z poglądem przyjmowanym przez S. Szera konieczne jest zawarcie tej umowy w sposób wyraźny, nawet jeśli nie została dochowana forma pisemna, co jest możliwe, gdyż przepis art. 860 § 2 k.c. przewiduje formę zastrzeżoną jedynie *ad probationem*¹⁷. Natomiast zdaniem A. Policińskiego możliwe jest dorozumiane zawarcie umowy w sytuacji, gdy konkubenci podejmują działania zmierzające do osiągnięcia określonego celu gospodarczego¹⁸. Celem tym może być w szczególności prowadzenie przedsiębiorstwa lub gospodarstwa rolnego. Zbliżone stanowisko znaleźć można niejednokrotnie w wywodach Sądu Najwyższego, który jednakże nie poświęca z reguły zbyt wiele uwagi sposobowi zawarcia tej umowy. Możliwość zastosowania przepisów o spółce zwolennicy tej koncepcji wyłączają jedynie wtedy, gdy rozliczenia dotyczyłyby nieruchomości. Aby bowiem nieruchomość mogła być uznana za wkład do majątku spółki, wniesienie tego wkładu musiałoby nastąpić w formie aktu notarialnego¹⁹.

W wielu sytuacjach wskazane będzie posłużenie się konstrukcją bezpodstawnego wzbogacenia. Pamiętać jednak należy, że przepisy art. 405 i n. k.c. dają osobie uprawnionej stosunkowo małą ochronę. Stąd słuszny postulat J. Ignatowicza, by instytucję unormowaną w tych przepisach brać pod uwagę dopiero wtedy, gdy stan faktyczny nie da podstaw do zastosowania innych przepisów²⁰. Sąd Najwyższy zajął w tym względzie

¹⁶ Wiśniewski, Wybrane..., s. 92.

¹⁷ Szer, Konkubinaty..., s. 363.

¹⁸ Policiński, Roszczenia..., s. 512.

¹⁹ Por. cytowaną wyżej uchwałę SN z 30 stycznia 1986 r.

²⁰ Ignatowicz, Prawo..., s. 65.

podobne stanowisko uznając, że podstawą rozliczeń będą przede wszystkim reguły dotyczące zniesienia współwłasności, zaś rozliczanie na podstawie art. 405 i n. k.c. miałoby drugorzędne znaczenie; podobny pogląd wyraża też A. Zieliński²¹. Dodać tu należy jeszcze zastrzeżenie S. Szer, że roszczenia z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia nie będą oczywiście przysługiwać stronie, której zamiarem było dokonywanie bezpłatnych przysporzeń na rzecz drugiego konkubenta²².

Sądzę, że przedstawiona koncepcja dotycząca możliwości uznania jednego z byłych konkubentów za bezpodstawnie wzbogaconego jest uzasadniona. Zastosowanie omawianej instytucji mogłoby być pożyteczne w tych wszystkich stanach faktycznych, gdy oparcie rozliczeń na innej metodzie doprowadziłoby do nieuzasadnionego wzbogacenia jednej ze stron nieformalnego związku²³.

Pozostaje jeszcze rozważenie problemu stosunków majątkowych między byłymi konkubentami w sytuacji, gdy jeden z partnerów pracował w przedsiębiorstwie lub gospodarstwie należącym do drugiego. W tym zakresie nie obserwujemy zbyt daleko idącej rozbieżności poglądów, gdyż zarówno praktyka, jak i doktryna zgadzają się co do tego, że strony łączy w takim wypadku umowa o pracę. Wydaje się, że aktualny pozostaje pogląd Trybunału Ubezpieczeń Społecznych, wyrażający się w stwierdzeniu, że „pożycie kobiety w związku pozamałżeńskim z mężczyzną będącym jej pracodawcą nie wyłącza uznania za zatrudnienie jej w jego przedsiębiorstwie”²⁴. Oczywiście należałoby zająć analogiczne stanowisko gdyby to mężczyzna zatrudniony był w przedsiębiorstwie należącym do kobiety.

I. Ignatowicz trafnie zauważa, że praca konkubiny nie powinna być traktowana gorzej z tego tylko powodu, że podejmie ona faktyczne pożycie ze swym pracodawcą²⁵. Warto też przy tej okazji zaznaczyć, że w przypadku zatrudnienia jednej strony w zakładzie będącym własnością drugiej, możliwe byłoby przyjęcie tezy o zawarciu między nimi umowy o pracę, choćby tylko w sposób dorozumiany.

Przedstawione powyżej rozważania prowadzą do wniosku, że przy rozliczeniach majątkowych konkubentów mogą znaleźć zastosowanie różne instytucje prawa cywilnego. Wybór takiego czy innego zespołu norm musi być uzależniony od oceny danego stanu faktycznego. Zdarzyć się

²¹ Por. uchwałę SN powołaną w przyp. 12; Zieliński, *Zarys...*, s. 18.

²² Szer, *Konkubinaty...*, s. 362.

²³ Szerzej na ten temat zob. A. Szlęzak, *Konkubinaty a bezpodstawne wzbogacenie*, RPEiS 1989, nr 3, s. 107.

²⁴ Wyrok Trybunału Ubezpieczeń Społecznych z 29 lipca 1966 r., OSPIKA 1968, nr 7—8, poz. 149.

²⁵ J. Ignatowicz, *Odpowiedź na pytanie prawne*, NP 1955, nr 7—8, s. 144.

może, że rozliczenia między tymi samymi partnerami będą dokonywane jednocześnie na podstawie różnych przepisów, w odniesieniu do różnych składników majątkowych. Stąd najbardziej uzasadnione wydaje się stanowisko tych autorów, którzy nie decydują się na stworzenie jednego, uniwersalnego modelu rozliczeń, ale opowiadają się za swobodą w zakresie wyboru najwłaściwszej metody w każdej konkretnej sytuacji.

V

Była już wyżej mowa o tym, że równolegle z prowadzonymi na gruncie obowiązującego ustawodawstwa poszukiwaniami właściwego modelu rozliczeń po ustaniu nieformalnego związku, zgłaszane są też pewne postulaty *de lege ferenda*. Propozycje te zmierzają do stworzenia norm odnoszących się bezpośrednio do konkubinatu, a w szczególności dotyczących stosunków majątkowych między konkubentami. Zwolennicy prawnej reglamentacji takich związków podnoszą przy tej okazji, że w ten sposób można by usunąć wiele wątpliwości powstających w praktyce stosowania prawa.

W ostatnim czasie interesującą, choć niewątpliwie nader dyskusyjną, propozycję przedstawił w tej kwestii M. Nazar²⁶. Autor ów postuluje włączenie do kodeksu cywilnego lub kodeksu rodzinnego i opiekuńczego rozwiązań, które w ogólnym zarysie można przedstawić następująco:

- wprowadzone zostaje domniemanie nabycia przedmiotów majątkowych przez konkubentów na zasadach wspólności ułamkowej;
- jeśli powyższe domniemanie zostanie obalone, pojawia się możliwość żądania udziału w przedmiocie nabytym przez drugą stronę, przy czym sąd mógłby objąć wspólnością nawet majątkowe prawa niezbywalne, przysługujące tylko jednemu z konkubentów;
- spod działania powyższych konstrukcji zostają wyłączone przedmioty, które przy wspólności małżeńskiej stanowiłyby majątek odrębny;
- wyłączone zostaje również wynagrodzenie za pracę i inne usługi oraz dochód z majątku będącego własnością jednego z partnerów, z tym że z kolei przedmioty nabyte za środki pieniężne pochodzące z tych źródeł objęte byłyby jednak domniemaniem wspólności.

Ponadto M. Nazar postuluje wprowadzenie dotyczącego konkubentów odpowiednika art. 30 k.r. i o. o solidarnej odpowiedzialności za niektóre zobowiązania, a także rozwiązań umożliwiających dochodzenie roszczeń alimentacyjnych między stronami po ustaniu konkubinatu oraz za-

²⁶ M. Nazar, *Cywilnoprawne zagadnienia konkubinatu de lege ferenda*, PiP 1989, nr 12, s. 103.

liczenie współpartnerów nieformalnego związku do kręgu spadkobierców ustawowych.

Przedstawiony model stosunków majątkowych między konkubentami budzi pewne wątpliwości. Zgodnie z powyższą propozycją stosunki te byłyby co do zasady ukształtowane jako relacje między współwłaścicielami. Na współwłasność jako podstawę rozliczeń powoływało się już wcześniej wielu autorów, jednak wprowadzenie wspomnianego domniemania uznać można, jak się zdaje, za postulat zbyt daleko idący. Prowadzi on bowiem do przesądzenia z góry relacji majątkowych między partnerami nieformalnego związku i to w kierunku, który nie zawsze przynieść może dobre rezultaty. Ponadto koncepcja ta w ogóle jest nie do przyjęcia w sytuacji, gdy jedno z konkubentów pozostaje w ważnym związku małżeńskim. Stworzony zostaje bowiem system ustawowej wspólności konkubenckiej, konkurencyjny wobec wspólności małżeńskiej. Dochodzi do sytuacji, w której wynagrodzenie za pracę wejdzie do majątku wspólnego małżonków, ale już przedmioty majątkowe nabyte za te środki pieniężne objęte będą domniemaniem ich przynależności do majątku wspólnego konkubentów. Wydaje się, że przywołane przez M. Nazara na pomoc przepisy art. 36—38 k.r. i o. nie zapewnią rzeczywistej ochrony małżonkom konkubenta lub konkubiny. Propozycja zniesienia w takim wypadku na podstawie art. 52 k.r. i o. małżeńskiej wspólności ustawowej z datą wsteczną tak, by wspólność ta nie pokrywała się ze wspólnością konkubencką zmierza raczej do ominięcia problemu, a nie jego rozwiązania.

Pozostałe postulaty powołanego autora również mogą wywołać daleko idące wątpliwości. Mam tu na myśli zwłaszcza ustanowienie solidarnej odpowiedzialności konkubentów za długi zaciągnięte przez jednego z nich w sprawach wynikających z zaspokojenia zwykłych potrzeb własnych i osób najbliższych oraz stworzenie możliwości wzajemnego dziedziczenia po sobie przez konkubentów z ustawy.

W tym miejscu, jak sądzę, nie występuje konieczność ustosunkowania się do wszystkich zgłoszonych przez M. Nazara propozycji. Należałoby raczej zastanowić się nad kwestią ogólniejszą, sprowadzającą się do odpowiedzi na pytanie, czy w ogóle trzeba dążyć do prawnej reglamentacji konkubinatu.

Wydaje się, że ustawowa regulacja nie jest tu wskazana. Na poparcie takiej tezy powołać można wiele argumentów tak prawnej, jak i pozaprawnej natury. Szczegółowe rozważenie tego zagadnienia wykraczałoby znacznie poza ramy niniejszej pracy. Można jednak wyrazić pogląd, że obecny stan ustawodawstwa w interesującym nas zakresie nie powinien ulec zmianie. Niepożądane byłoby wprowadzenie do porządku prawnego instytucji konkubinatu, która z natury rzeczy byłaby

wtedy ukształtowana jako konkurencyjna w stosunku do małżeństwa. Wspomniałem już o tym, że istotnym motywem powstrzymania się od zawarcia małżeństwa może być zamiar uniknięcia formalnych powiązań je charakteryzujących. Konkubenci powinni przy tym zdawać sobie sprawę, że fakt wspólnego pożycia nie rodzi automatycznie uprawnień analogicznych do wynikających z małżeństwa. W takiej sytuacji uznać można, że prawo nie powinno narzucać stronom konkubinatu, jako osobom w pełni za siebie odpowiedzialnym, rozwiązań ograniczających ich swobodę w zakresie kształtowania stosunków majątkowych między nimi. Z moralnego punktu widzenia najistotniejszy jest przy tym — jak można sądzić — fakt, że brak regulacji dotyczącej konkubinatu nie wpływa w żadnym razie niekorzystnie na sytuację prawną dzieci pochodzących z tego związku.

Przeciwko koncepcji prawnej reglamentacji konkubinatu przytoczyć można jeszcze argument o wydźwięku praktycznym. Otóż stworzenie właściwej regulacji prawnej wymagałoby m. in. wprowadzenia ustawowej definicji pojęcia konkubinatu, by nie dopuścić do zasadniczych wątpliwości interpretacyjnych. Należałoby wskazać zatem przesłanki, od zaistnienia których uzależnione byłoby traktowanie danego związku jako konkubinatu. Przesłanką taką mógłby być np. czas trwania wspólnego pożycia. Jestem przekonany, że rychło mielibyśmy do czynienia z sytuacją pojawienia się związków faktycznych, które nie odpowiadałyby ustawowej definicji konkubinatu. Istniałyby zatem małżeństwa, konkubinaty i pewna grupa związków nieformalnych, których sytuacja prawna — także w zakresie stosunków majątkowych — byłaby nieokreślona. Wszelkie próby ustawodawcze ujęcia bogactwa życia w zbyt sztywne ramy regulacji prawnej wydają się być z góry skazane na niepowodzenie.

Katedra Prawa Cywilnego
Uniwersytetu Łódzkiego

Wojciech Robaczyński

ON THE PROBLEMS OF SETTLEMENT OF PROPERTY ACCOUNTS BETWEEN EX-CONCUBINES

The paper deals with the question of settlement of property accounts after a concubinage has ceased to exist. The problem causes numerous misunderstandings as regards the Polish law, because concubinage is outside any legal regulations. Thus there are no norms in the Polish law referring to property relations between concubines. However, in the case when that informal relationship is terminated

a necessity arises to settle accounts between the partners, similarly to the case of termination of marriage.

In the Polish juristic literature several suggestions have been put forward as regards a proper model of settlement of accounts in the situation.

Thus it has been postulated:

- a) application per analogy to the concubinage the regulations of statutory joined property of spouses,
- b) creation of norms referring exclusively to concubinage,
- c) settlement of accounts basing upon various institutions of civil law.

In the paper arguments have been presented against application of regulations of property rules for spouses, as well as against tendencies towards covering concubinage with legal regulations. Considering the Polish law it seems that the most proper solution is the last one of the above mentioned. Besides, this point of view predominates in the legal doctrine and adjudications.

Among the institutions of civil law which could be applied to settlement of accounts after a concubinage is terminated of particular importance are the regulations of joint ownership, civil law partnership and regulations on unfair enrichment. In the case when one of the partners is employed in the enterprise owned by the other also the norms regulating employment could be effective. The choice of proper solution cannot be made in advance: it must be found on grounds of the given state of facts.